

IX Zjazd BPK

zakończył obrady

T. Żiwkow ponownie sekretarzem KC

W sobotę, 19 bm. zakończył się sześciodniowe obrady IX Zjazdu Bułgarskiej Partii Komunistycznej. Na przedpołudniowym zamkniętym posiedzeniu dokonano wyboru nowego sekretarza KC. W skład Komitetu Centralnego BPK, Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej. Na swym pierwszym posiedzeniu KC wybrał 11-osobowe Biuro Polityczne i Sekretariat. I sekretarzem KC został ponownie Todor Żiwkow.

Debata poselska nad projektem planu na 1967 r. i założeniami na 1968 r.

Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów, obradująca pod przewodnictwem marszałka Sejmu - Czesława Wycecha, zainaugurowała na posiedzeniu 19 bm. prace Komisji sejmowych nad projektem Narodowego Planu Gospodarczego na 1967 r. nad podstawowymi założeniami planu na 1968 r. oraz projektem ustawy budżetowej na rok przyszły. W obradach wzięli udział: wicemarszałkowie Sejmu - Zenon Kliszko i Jan Karol Wende, przedstawiciele Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z przewodniczącym Stefanem Jędrzychowskim, Ministerstwa Finansów z ministrem Jerzym Albrechtem oraz prezes NIK - Konstanty Dąbrowski.

Posłowie wysłuchali referatu mat projektu planu i założeń S. Jędrzychowskiego na temat referatu J. Albrechta -

o projekcie ustawy budżetowej.

Sprawy organizacyjne związane z rozpatrywaniem projektu planu i budżetu na 1967 r. przez komisje sejmowe omówił przewodniczący Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów - pos. Józef Kulesza (PZPR).

Pos. J. Kulesza podkreślił, że w toku prac nad projektem planu i budżetu na 1967

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Reżim sajgoński odwołał gen. Quanga z delty Mekongu. Protest DRW do Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru

Rząd sajgoński odwołał w sobotę z zajmowanego stanowiska dowódcę okręgu wojskowego obejmującego delterę Mekong, gen. Dang Van Quanga. General został mianowany ministrem planowania i rozwoju gospodarczego w marionetkowym rządzie gen. Ky. Decyzja o odwołaniu z dotychczasowego stanowiska gen. Quanga zbiega się z narastającymi pogłoskami, że w najbliższym czasie silne oddzia-

ły amerykańskie zostaną wysłane do delty Mekongu. Gen. Quang zdecydowanie przeciwstawiał się temu twierdząc, że taka decyzja będzie stanowiła moralne zwycięstwo partyzantów, gdyż będzie oznaczała przyznanie się do klęski wojsk reżimowych działających w delcie.

Lotnictwo USA z powodu złych warunków atmosferycz-

(B) Dalszy ciąg na str. 2

Cena 50 gr Wydanie A

panorama

DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XXI Łódź, niedziela 20 i poniedziałek 21 listopada 1966 roku Nr 277 (6204)

„Corrida” Korespondencja „z pieprzykiem”

(Reportaż z nowego cyklu Panoramy „Ludzie, kraje, obyczaje”)

Zapada gęsty zmrok południa; z zagród, otoczonych murami, z wielkich kamieni, porzykuje bydło. Ktoś, kto jest właścicielem tego hodowlanego osrodka, przebywa zapewne w swym pałacowym mieszkaniu w Madrycie. Hodowla w Hiszpanii jest intratnym zajęciem. Z takich oł hodowlanych osrodków wybiera się co lepsze okazy byków na wielkomięskie areny. Nasza corrida jest tylko przygotowawczą zaprawą. Z ukazy nych nam byczków na pewno wybierze się któregoś, aby po dalszych przygotowaniach stanął w roli prawdziwej corridy. Z chłopaków uganiających się z byczkami po arenie, wyławia się talenty picadorów, może torreadorów których sława rozejdzie się po Hiszpanii. Na razie przyśle stawy, odprawiający stada, kurza fajki na progu zagrody w świetle księżycy, który wylonił się zza Guadaramy.

Oto i byk. Wybiega na środek, zatacza szerokie koła, po rykuje głośnie, dopingowany okrzykami nastawia rogi na ludzi, którzy zabiegają mu drogę. Sens tej corridy polega na tym, aby ludzie mierzący się z bykiem wykazali najwyższą zręczność, umykając przed nim i nastawiając jego rogom amarantowe płachty. Na wiejskiej corridzie byków się nie zabija - chyba w ostateczności; ludzie zmykający przed nim są bezbronni... Tymczasem za murem zastawiono stoły, rozłożono deski

Ze szkicownika J. Urbanowicza: Obrazki łódzkie. Jest podobno kilkadziesiąt przepisów przyrządzania kawy: po turecku, ormiańsku, szwajcarsku... Zna wcy powiadają jednak, że najlepsza jest po węgiersku: w małej filiżance - aromatyczna, gorąca i czarna jak samo piekło. Chociaż kawiarzom bywałoby twierdza, że w Łodzi można dostać dobrą kawę. Gdzie? O, to już ich wonna tajemnica.



Przepraszamy, tylko jedno pytanie

Co sądzę o zawodzie nauczyciela

Dr ANDRZEJ REMBIELIŃSKI adiunkt UL

Pod słowem „nauczyciel” kryje się bardzo szerokie pojęcie, obejmujące nauczycieli począwszy od wychowawcy przedszkoli, a skończywszy na profesorach wyższych uczelni. Jednakże zadaniem każdego z tych pedagogów jest wychowywanie i kształcenie młodzieży. Na wszelkie dydaktyczne i naukowe. Mają one ze sobą ścisły związek, choć występują w różnych proporcjach. Nas pedagogów najbardziej cieszą i dają nam zadowolenie dobre wyniki w nauce u młodzieży.

MGR BOŻENA CYPERLING polonistka, nauczycielka ZSM nr 4

Nie jest to wbrew pozorom, zawód ani łatwy, ani też dostarczający samych satysfakcji. Nierzadko wyda-



Z życia wyjęte Pożegnanie Siłaczki

Młodość jest ufną, ale zarazem i najbardziej krytyczną. Bezgranicznie wierzy swym wychowawcom, ale potrafi też wyłowić w nich każdy oddech fałszu i zakłamania. Nauczyciel codziennie prawie wystawia na pokaz pełnię swej osobowości. Auditorium wprawdzie jest młode, ale reaguje czysto jak dzwon z najszlachetniejszego metalu. Każdy najmroczniejszy gest niesprawiedliwości czy niedołężności z jego strony zapada z wielokrotnym, gorzkim echem rozczarowań w dziecięcych umysłach.

Dlatego też walka o zdobycie i utrzymanie autorytetu nauczyciela trwa ciągle. Powiada się, że ten autorytet ostatnio znacznie zmalał. Nie wydaje mi się. Zależne jest to tylko od charakteru i prawości człowieka. Pozycja społeczna nauczyciela na pewno się nieco przesunęła, ale jest to rzecz bardzo względna i subiektywna. Na to samo skarża się dziś również pisarze i artyści. Po prostu stało się to, co się stać musiało. Humanisci musieli ustąpić tro-

KAROL BADZIAK

Patronat UNESCO nad setną rocznicą urodzin Marii Skłodowskiej-Curie

Komisja programowa konferencji generalnej UNESCO, obradującej w Paryżu, przyjęła 18 bm. jednomyślnie rezolucję zgłoszoną wspólnie przez delegację Polski i Francji, dotyczącą setnej rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie, która obchodzona będzie w 1967 roku.

Szef stałego przedstawicielstwa FWN Wietnamu pld. przybył do Warszawy

W sobotę przybył do Warszawy szef stałego przedstawicielstwa FWN Wietnamu pld. Tran Van Tu.

ZSRR przeprowadzi nowe doświadczenia z raketami nośnymi

Agencja TASS podaje, że od 20 listopada do 30 grudnia br. z terytorium Związku Radzieckiego wyszły będą rakiety nośne w kierunku Pacyfiku, przy czym poszczególne elementy tych rakiet będą spadały na obszar wodny o średnicy 80 mil morskich z osłoniętym oknem przez następujące współrzędne: 0 stopni 5 minut szerokości południowej i 163 stopnie 45 minut długości zachodniej. Ze względu na bezpieczeństwo żeglugi morskiej i powietrznej, rząd ZSRR prosi rządy innych krajów korzystających z dróg morskich i powietrznych na Pacyfiku o wyrażenie odpowiednim władzom polecenia, aby statki nie wchodziły na ten obszar i aby samoloty nad nim nie przelatywały w dniach od 20 listopada do 30 grudnia, codziennie od godz. 12 do godz. 24 według czasu miejscowego.

Po wizycie min. Debre w ZSRR

Komunikat radziecko-francuski

Agencja TASS podaje, że w wyniku 4-dniowej oficjalnej wizyty ministra gospodarki i finansów Republiki Francuskiej Michela Debre w Moskwie ogłoszono komunikat stwierdzający, że perspektywy rozwoju radziecko-francuskiej wymiany handlowej są pomyślne i że obie strony postanowiły podjąć odpowiednie kroki w celu rozszerzenia tej wymiany.

Dzień radzieckich artylerzystów

Cała prasa radziecka opublikowała w sobotę materiały o-kolicznościowe i wspomnienia z okazji dnia wojsk rakietowych i artylerii. Z okazji dnia wojsk rakietowych i artylerii odbyła się w Centralnym Domu Armii Radzieckiej w Moskwie uroczysta akademia. Dowódcą wojsk rakietowych i artylerii marszałek K. Kazakov wygłosił referat o-kolicznościowy.

Prezydent Johnson opuścił szpital

Prezydent Johnson opuścił szpital wieczorem wczoraj i powrócił do swojej prywatnej posiadłości na renowację po przebytej operacji.

Kronika wypadków

- * Na ul. Sienkiewicza, kieleckiego samochodu 1B 1118 Józef Walis (Wodna 24) potrącił przechodzącego jeźdźcę Jerzego Ko walskiego (zam. w Nowym Mieście). Rannego przewieziono do szpitala.
- * Andrzej Korzeniowski (Przybyszewskiego 58) został potrącony przez samochód na ul. Przybyszewskiego. Pomocy udzieliło mu Pogotowie.
- * Na petli tramwajowej na Zabłociu został potrącony przez tramwaj 12-letni Marek M. (Limanowskiego 218). Chłopca umieszczono w szpitalu, podejrzewając wstrząs mózgu.
- * Z tramwaju jadącego ul. Nowotki wypadł Kazimierz Sułkowski (Uniwersytecka 42). Lekarz stwierdził u poszkodowanego rany tułaczne głowy i przewiózł go do Stacji Pogotowia. (sk)

POGODA

Dzisiaj zachmurzenie duże z okresowymi opadami deszczu, rano mgła. Temperatura od 1 do 5 st. C. Wiatry umiarkowane z kierunków wschodnich. Jutro pogoda bez zmian.

Tamy na Padzie zagrożone

Pogorszenie sytuacji powodziowej we Włoszech

Wiadomości napływające z Włoch mówią o dramatycznym pogorszeniu sytuacji w delcie Padu. Ulewne deszcze i gwałtowne wiatry sprawiły, że mury, które wzniesiono po przeobrażeniu tamy w Bonifica zatapia coraz dalsze tereny delty. Narasta groźba, że tamy na Padzie nie wytrzymają.

Prawie cały teren rozciągający się między dwiema głównymi odnogami Padu na terenie delty jest zalany. Ponad 10 tys. osób ewakuowano już z tego sektora i ewakuacja trwa. Szkody materialne są bardzo ciężkie: ponad 70 tys. sztuk bydła zatopiono, 11 tys. hektarów zalanych. Na skutek działania wody morskiej tereny te są na szereg lat stracone dla rolnictwa.

Katastrofa powodzi musi pociągnąć ciężkie konsekwencje, jeśli chodzi o rozwój gospodarczy Włoch. Włochy będą musiały już w 1967 r. zwiększyć import produktów rolnych. Pociągnie to za sobą poważny wzrost deficytu bilansu handlowego.

Delegacja radziecka przerwała swą wizytę w ChRL

Agencja TASS donosi: delegacja Towarzystwa Przyjaciół Radziecko-Chińskiej zmierzająca do Pekingu, została przerwana przez władze ChRL i powróciła do kraju wcześniej, niż przewidywano. Było to spowodowane tym, że strona chińska, lekceważąc elementarne zasady gościnności, naruszyła plan współpracy i zasady wzajemności, utrudniała normalną pracę delegacji, wykorzystywała jej obecność dla organizowania prowokacji anty radzieckich, dopuszczała się wobec niej obraźliwych i wrogich napaści.

W sobotę delegacja przybyła samolotem do Moskwy. Delegacja z komentatorem „Prawy” Wiktoorem Majewskim na czele wyjechała do ChRL zgodnie z planem współpracy między towarzystwami przyjaciół obu krajów, aby wziąć udział w obchodach związanych z 49 rocznicą Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Podczas pobytu w ChRL członkowie delegacji mieli się spotkać z przedstawicielami społeczeństwa chińskiego, zapoznać z życiem ludności i opowiedzieć chińskim ludziom o pracy o Związku Radzieckim.

„Kosmos 132” na orbicie

Jak podaje agencja TASS, w Związku Radzieckim wystrzelono w sobotę w przestrzeń kosmiczną kolejnego sztucznego satelity Ziemi „Kosmos-132”. Na pokładzie satelity zamontowana jest aparatura naukowa.

Debata poselska

(A) Dokończenie ze str. 1. rok komisje powinny wykonać bogały merytoryczny dorobek zakończony niedawno prac nad projektem planu 5-letniego. Umożliwi to zarówno przyspieszenie prac, jak i głęboką analizę projektów. Uwaga komisji winna się koncentrować na sprawie zgodności projektów z propozycjami i założeniami planu 5-letniego.

W dyskusji postawie postulowali m. in. wyraźniejsze zaakcentowanie zadań w dziedzinie podnoszenia jakości produkcji i usług, co wiąże się z modernizacją urządzeń i wprowadzaniem postępu technicznego. Poruszone również zagadnienia polityki płac i cen. Komisja powołała sprawozdawców poszczególnych części projektu planu i budżetu.

W NRF rosną szanse na wielką koalicję

Po piątkowych rozmowach między CDU/CSU i SPD w Bonn wzrosła opinia, według której wzrosły szanse na wielką koalicję. W kołach politycznych mówi się, że reprezentanci CDU/CSU zgodzili się na socjaldemokratów, przez przedstawienie nie upiększonego obrazu sytuacji budżetowo-finansowej NRF, że w chwili obecnej niezbędny jest rząd oparty o silną większość w Bundestagu, a

Wiceminister J. Winiewicz przyjął J. S. Clarka

Przebywający w Polsce amerykański senator Joseph S. Clark został w sobotę przyjęty w Ministerstwie Spraw Zagranicznych przez wiceministra Józefa Winiewicza i odbył z nim dłuższą rozmowę. W tym samym dniu dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, poseł na Sejm, Adam Kruczkowski podjął wice ministra Clarka śniadaniem.

Głos amerykańskich biskupów w sprawie murzyńskiej

Konferencja biskupów rzymsko-katolickich w USA obradująca w Waszyngtonie, opublikowała w sobotę oświadczenie na temat stosunków między reprezentantami różnych ras, wyrażając dożalenie zakazów zabraniających Murzynom zamieszkiwania w dzielnicach „białych”, do zwalczania niedzi i ciemnoty wśród Murzynów i rzeczywistej realizacji ustaw wywołujących się przeciwko dyskryminacji rasowej.

Subandrio prosi o łaskę

AFP donosi z Dżakarty, że według sobotnich informacji były minister spraw zagranicznych Subandrio, skazany na śmierć 25 października br. zwrócił się do prezydenta Sukarno z prośbą o ulaskawienie.

W Dniu Nauczyciela Komplet 250 książek ofiarował „Dziennik” szkole w Podkasztorzu

Tradycyjnym już zwyczajem i w tym roku z okazji Dnia Nauczyciela „Dziennik Łódzki” złożył pedagogom drobny symboliczny podarunek w postaci książek poszukiwanych i niewątpliwie potrzebnych w szkolnej bibliotece. Wczoraj przedstawiciele redakcji odwiedzili Szkołę Podstawową w Podkasztorzu, gdzie na ręce kierownicy p. Stefani Misurkiej złożyli 250 tomów dzieł popularno-naukowych i beletrystyki.

Podkasztorze — wieś znana ze wspaniałego zabytkowego klasztoru Cystersów, leży na pograniczu województw — kieleckiego i łódzkiego. Dzięki inicjatywie miejscowego aktywu (m. in. nauczycielstwa) Podkasztorze znalazło się w gronie nielicznych w Polsce gromad, posiadających własne muzeum regionalne, schronisko turystyczne itp. Największym jednak jego skarbem, dostępnym zwłaszcza mieszkańcom Łodzi, są wspaniałe tereny rekreacyjne nad Pilicą. W każdą pogodną niedzielę dzie siątki łódzkiej wycieczek od wioda uroczę Podkasztorze oraz mieszczące się w zabytkowych murach — muzeum, zawsze znajdując tam gorliwych przewodników i przyjaciół w osobach miejscowych nauczycieli. Im też właśnie wreczyliśmy nasz skromny upominek, życząc dalszych jak największych sukcesów. (Jo)

Z Wietnamu

(B) Dokończenie ze str. 1. nych w dalszym ciągu ograniczało swe naloży terrorystyczne na Demokratyczną Republikę Wietnamu. Niemniej jednak korzystając z chwytliwych przesłanek piractwa powietrznego USA obrzucił bombami drogi oraz linie żeglugowe.

Misja łącznikowa naczelnego dowództwa wietnamskiej armii ludowej skierowała do Między narodowej Komisji Kontroli i Nadzoru kolejny protest. Dotyczy on bombardowania i ostrzelania przez samoloty USA w czwartek bm. gęsto za ludnionych rejonów i obiektów przemysłowych DRW.

50-lecie III LO im. T. Kościuszki

Dzisiaj odsłonięcie pomnika b. dyr. L. Starkiewicza

III LO — jedna z najstarszych szkół średnich Łodzi — obchodzi 50-lecie swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe połączone ze zjazdem wychowanków.

Wczoraj rano odbyło się posiedzenie rady pedagogicznej, w której uczestniczyli przedstawiciele zjazdu, komitetu rodzicielskiego i młodzieży szkolnej. Wśród obecnych znaleźli się: kurator M. Woźniakowski, sekretarz Prezydium DRN — Z. Chyży, wychowankowie szkoły, wśród których byli byli ministrowie oświaty — W. Bienkowski, prof. S. Pawłowski, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie prof. A. Wnuk, który projektował pomnik L. Starkiewicza, prof. L. Michalski, płk W. Płoszewski, literaci M. Piechał i J. Kononowicz. Zasadniczym punktem obrad było 50-lecie szkoły, ze specjalnym podkreśleniem roli dyr. L. Starkiewicza, który piastował tę godność 23 lata.

Potem nastąpiło spotkanie z młodzieżą. Dyrektor B. Dębski i W. Bienkowski mówili o więzi ze szkołą i osiągnięciach uczelni. Z okazji Dnia Nauczyciela młodzież przygotowała piękny program artystyczny w wykonaniu chóru — recytatorów i kabaretu szkolnego, w którym wzięli udział także absolwenci.

W południe nastąpiło otwarcie wystawy zawierającej prace byłych wychowanków a także planse i wykresy świadczące o dorobku szkoły. W okresie międzywojennym szkołę opuściło 554 wychowanków, a po wojnie 1.600.

W godzinach popołudniowych odbyły się obrady w 11 kołach naukowych. W kole geograficznym miał prelekcję prof. S. Pawłowski, odkrywcę złóż siarki. Urządzone również zawody sportowe między absolwentami i młodzieżą w piwalni i sali gimnastycznej. Zjazd kontynuował swe obrady do godz. 21.

Dzisiaj, w niedzielę, odsłonięty jest przyjazd marszałka Polski M. Spychalskiego, który jest także wychowankiem szkoły. Poza tym zapowiedzieli swój udział: Juri Spilowej — sekretarz Międzynarodowej Organizacji Nauczycieli, P. Ruig — prezes Zarz. Gł. Związku Nauczycieli NRD, przewodniczący Zarz. Gł. ZNP — M. Walczak oraz I sekretarz ambasady radzieckiej I. J. Łukonikow. Z Warszawy ma przyjechać także córka dyr. Starkiewicza — Eugenia Chłapowska.

Rano nastąpi odsłonięcie pomnika L. Starkiewicza, po czym odbędzie się akademie. Szkoła wczoraj zostanie przyznana jej Odznaka Honorowa m. Łodzi. Przekazana zostanie pracownia fizyczna na ufundowaną staraniem byłych wychowanków. Po uroczystym koncercie odbędzie się obiad koleżeńcki, w którym weźmie udział blisko 600 przybyłych na uroczystości jubileuszowe tej szkoły byłych wychowanków z całego kraju.

Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii zakończył obrady

W sobotę zakończył się w Warszawie XXI Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii, zrzeszającego ok 42 tys. członków. W czasie dwudniowych obrad uczestnicy zjazdu wysłuchali sprawozdania i referatu programowego ustępującego zarządu, przedyskutowali liczne problemy związane z działalnością przemysłu poligraficznego i sprawami socjalno-kulturalnymi załóg.

Uczestnicy zjazdu wystosowali do I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułka list, w którym zapewniają go, że nie będą szczędzić sił dla zapewnienia pełnej realizacji wskazań i uchwał partii w dziedzinie budowy socjalizmu.

Dnia 18 listopada 1966 roku nastąpi ekshumacja zwłok z Ostrowa Lubelskiego S. + P.

Stanisława Ildzikowskiego

żołnierza AK b. ucznia Miejskiej Szkoły Pracy w Łodzi i Technikum Budowlanego w Lublinie.

Eksportacja zwłok nastąpi dnia 21. XI. br. o godz. 15 z kaplicy cmentarza rzymsko-kat. przy ul. Ogrodowej, o czym krewnych i kolegów zawiadamiamy.

MATKA, SIÓSTRY I BRAT

Wojciech Lipiński

LEKTOR Uniwersytetu Łódzkiego zmarł nagle 18 listopada 1966 r. Pozostawił po sobie pamięć prawego człowieka, najlepszego kolegi, wzorowego pedagoga i wielkiego przyjaciela młodzieży. Śmierć Jego jest wielką stratą dla naszej uczelni.

STUDIUM JEZYKÓW OBYCHY UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO, GROMADZKI I KOLEGÓW

Pogrzeb odbędzie się w dniu 21 listopada o godz. 12,30 z kaplicy cmentarnej na Dołach.

Dnia 18 listopada 1966 roku zmarł nagle

WOJCIECH LIPIŃSKI

lektor języka angielskiego Uniwersytetu Łódzkiego. W Zmarłym Uniwersytet Łódzki stracił wieloletniego sumiennego pracownika, wybitnego pedagoga i szlachetnego człowieka.

REKTOR I SENAT UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

Pogrzeb odbędzie się w dniu 21 listopada br. (poniedziałek) o godz. 12,30 z kaplicy cmentarnej na Dołach.

Op. ZSRR i jądrow. Belgia, Miejsce zobowiązano sztucznie

Wyspa je. stacjonarna. stwa oceanic. na — azko. kresie — r. tyllami łow. sobą zespół „Y” i nośno. tralne części. siłowni nuk. mionach — twórczych, na te tworzą. port dla st. Ryby zjaw. statki i dos. spē byłyby. niach zamr. ne i magaz. stępnie — w. sach — prze. cami do kr. wyspy umc. prowadzenie. ków łowczy. nianie roli. remontowej. opatrywanie. na łowisku. miałyby o. warszaty, i. żywności, i. zamiennych. wowego itp. łoga wyspy. cych znalaz. nie placówki. nie frjzjer. tice...

Zale. Wyposażen. drowa jest. względów. i. minować ko. miejsce prze. na użytek. w. uzupełniania. Paliwo zaś. szących wys. zbiornikach. nych, holow. niowce odbi. twory rybne. skano by n. zwiększenia. czego i zap. cjalnego te. Ponadto par. reaktor moż. nie tylko do. łow, prod. elektryczna. różnych pow. cych i po. łow ogrzew. wych, a tak. dy morskie.

Co so. — członk. — Mówiac. orka, częst. dostatecznej. ulicy. Wtedy. czywała. A wie do kilku. wolywanie. dodatkowo. wychowawcz.

Roz. druk. nych. Wik. jedne. dzien. rzy p. dzie. stowe. nywo. Trybu. k.

Oprócz światowych potęg w dziedzinie energetyki jądrowej ZSRR i USA, mniej lub bardziej zaawansowane prace nad napędem jądrowym dla statków prowadzi dziś wiele innych państw morskich: Belgia, Dania, Holandia, Japonia, Norwegia, NRF, W. Brytania, Włochy. Miejsce, jakie Polska zajmuje wśród światowych potęg stoczniowych, zobowiązuje i naszych okrętowców do rozważań na ten temat. Niedawno przedstawili oni oryginalną i niezwykle interesującą koncepcję sztucznej wyspy oceanicznej wyposażonej w siłownię nuklearną.

Wyspa jest pomyślana jako olbrzymia stacjonarna baza dla polskiego rybolowstwa oceanicznego. Spełniałaby ona podobną — aczkolwiek w znacznie szerszym zakresie — rolę, jak współpracujące z flotyllami łowczymi statki-bazy. Przedstawia sobą zespół trzykadłubowy o kształcie litery „Y” i nośności 36 tys. TDW. W jego centralnej części przewiduje się zlokalizowanie siłowni nuklearnej, a w ramionach — zakładów przetwórczych, przy czym ramiona te tworzyć mają sztuczny port dla statków łowczych.

Ryby złowione przez owe statki i dostarczane na wyspę byłyby w jej przetwórczych zakładach zamrażane, przerabiane i magazynowane, a następnie — w ustalonych okresach — przesyłane chłodniowcami do kraju. Konstrukcja wyspy umożliwia również prowadzenie remontów statków łowczych, a więc spełnianie roli niejako stoczni remontowej oraz pełne zapatrywanie tych jednostek na łowisku. W tym celu miałyby ona odpowiednio warsztaty, składy paliwa i żywności, magazyny części zamiennych i sprzętu połowowego itp. Jednocześnie załoga wyspy i statków łowczych znalazłaby na niej wszelkie niezbędne placówki usługowe oraz kulturalne: pralnie fryzjerów, szpital, kina, świetlice...

Zalety siłowni nuklearnej

Wyposażenie takiej wyspy w siłownię jądrową jest koncepcją interesującą z wielu względów. I tak np. pozwoliłoby to wyeliminować konieczność zabierania na rejs na miejsce przeznaczenia dużych ilości paliwa na użytek własny wyspy, a następnie jego uzupełniania podczas pobytu na łowisku. Paliwo zaś dla statków łowczych, towarzyszących wyspie, można by dostarczać np. w zbiornikach z mlekich tworzyw sztucznych, holowanych przez chłodniowce odbierające z niej przetworzone rybnie. W ten sposób uzyskano by możliwość znacznego zwiększenia potencjału przetwórczego i zaplecza usługowo-socjalnego tej niezwyklej bazy. Ponadto parę wytworzona przez reaktor można by wykorzystać nie tylko do napędu turboszpęglów, produkujących energię elektryczną, ale i do napędu różnych mechanizmów przetwórczych i pomocniczych, do celów ogrzewczych i przemysłowych, a także do odsalania wody morskiej.

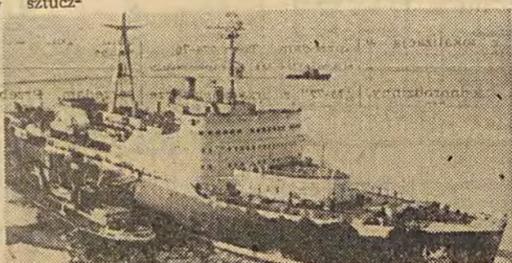
Osobnym problemem jest sprawa zabezpieczenia takiej wyspy przed niszczącymi skutkami falowania oceanu. Jej projektanci przewidzieli zastosowanie w tym celu kompleksu specjalnych boi-falochronów. Łańcuch takich boi, otaczający wyspę, gęsiłoby fale morskie i chronił ją skutecznie przed niebezpieczeństwem uszkodzenia w czasie sztormów.

Specjaliści oceniają, że wyspa taka mogłaby się okazać bardzo przydatna dla polskiego rybolowstwa oceanicznego, zwłaszcza gdyby ją zakotwiczyć w strefie umiarkowanej Atlantyku (oczywiście na wodach eksterytorialnych). Umożliwiłaby ona bowiem współpracującą z nią flotyllę łowczą dłuższe przebywanie na łowiskach i maksymalne wykorzystanie możliwości połowowych.

Ekonomiczna strona medalu

Wykorzystanie potencjalnych możliwości siłowni nuklearnych wciąż jeszcze nie jest, jak wspomniano, ekonomicznie opłacalne w odniesieniu do konwencjonalnych rozwiązań budownictwa okrętowego i metod eksploatacji floty handlowej oraz rybackiej. Napęd taki wydaje się natomiast optymalnym lub zgola jedynym możliwym dla różnych rewolucyjnych typów statków już realizowanych lub projektowanych. Do takich właśnie rewolucyjnych rozwiązań zaliczyć można bez wątpienia również omówiony tu projekt koncepcyjny gdańskich okrętowców. Zdaniem niektórych specjalistów, wyższy na niekonwencjonalne kryteria przydatności, można tę wyspowa bazę rybacką traktować jako realną koncepcję pierwszego, rentownego statku jądrowego „made in Poland”.

ANDRZEJ KONIECZNY



zdjęciu: lodolamacz atomowy „Lenin” na skutych mroźnych wodach Bałtyku.

Nuklearne perspektywy polskiej floty
Pływająca wyspa

Atak na problem... tabu, czyli

Jak „odgrzeszyć” miłość?

Można by powiedzieć, że w naszym kraju wszystkie się zmienia w oszalałymi c'm tempie z wyjątkiem — obyczajów. Szczególnie skutecznie operują się wszelkim zmianom obyczajów i norm regulując najbardziej intymną sferę ludzkiego życia — życie seksualne.

Okazuje się jednak, że i w tym względzie nie jest tak, jak było. Dowodzą tego ze wszech miar interesujące badania dr Hanny Malewskiej z Polskiej Akademii Nauk, omówione w artykule „Notmy współżycia seksualnego i ich korelaty” (Studia Socjologiczne nr 3/66). Sam fakt, iż naukowcy zaaakowali ten problem najdłużej i najskuteczniej operującej się wszelkim naukowym penetracjom — jako problem „tabu”, wydaje się godny odnotowania. Zaś wyniki „ataku” — godne zastanowienia.

Ulegają bowiem — acz powolnym, ale niewątpliwym zmianom trzy zasadnicze grupy norm regulujących życie seksualne; normy dotyczące 1) przygotowania młodzieży do tego życia, 2) współżycia przed ślubem i 3) wierności małżeńskiej.

Jeśli chodzi o pierwszą z tych grup, to trzeba stwierdzić, że zmiany, aczkolwiek wydawałoby się najłatwiejsze do przeprowadzenia, zachodzą najtrudniej i jak dotąd wyrażają się głównie w teoretycznym akceptowaniu ich konieczności i „praktycznym” zachowaniu „bez zmian”.

Tak np. zaledwie 1/3 spośród 2 tys. rodziców mających dzieci w wieku 7-17 lat, a reprezentujących poglądy wszystkich rodziców w naszym kraju, wybrała zachowanie zalecane przez współczesną pedagogikę wtedy, gdy szczeniennie dziecko pyta np. „skąd się biorą dzieci?”. W odpowiedzi na to stare jak świat pytanie, ci uświadomieni rodzice powiedzieliby mianowicie dziecku tę część prawdy, która owo pętało w wieku 6 lat arżumieć. Większość spośród pozostałych zastosowałaby natomiast metodę „uniknu” — odwracając uwagę dziecka od tego tematu, 6 proc. — zaaplikowałoby swym następcom bajeczkę o bocianie, a 3 proc. — skarciłoby dziecko.

Niezgodnie z zasadami współczesnej wiedzy pedagogicznej są również poglądy rodziców na to np. w jakim wieku należy uświadamiać dzieci, a także opinie o zainteresowaniu ich własnych dzieci sprawami płci. W większości uważają np., że chłopców należy uświadamiać między 14 a 16 rokiem życia, dziewczynki — między 12 a 16. Ponad połowa rodziców dzieci w wieku 11-13 lat sądzi, że ich pociechy są absolutnie nie uświadomione. Tymczasem z opinii samych rodziców wynika, że „tylko ostatni ciemniak mając 10 lat nie wie na ten temat niczego”. Podobna jest opinia naukowców — pedagogów, którzy twierdzą, że wszystkie dzieci w wieku 10-13 lat wiedzą o tym, a 10-15 latni okazują dużą ciekawość wobec sfery płci.

Cała ta sprawa nie byłaby w końcu tak istotna — szczególnie teraz, gdy rodzice w większości teoretycznie uznają konieczność uświadamiania dzieci i młodzieży, gdyby nie to, że praktyczne zachowanie rodziców ma ogromny wpływ na późniejsze życie małżeńskie ich dzieci.

Warto tu chyba też zaznaczyć, że zgodnie z tradycją katolicką, w której większość współczesnych rodzin była wychowana, a która zaleca by o sprawach seksualnych nie mówić, najwięcej rodziców stosujących „uniknowe” odpowiedzi, a najmniej uważających się uświadomienie za bardzo potrzebne, było wśród wierzących i praktykujących. Zdecydowana większość katolickich rodzeństwa także — szczególnie od dziewcząt — wstrzemięźliwości seksualnej przed ślubem. Postulat ten zmniejsza się jednak wraz ze stopniem gorliwości religijnej i własnymi doświadczeniami w tym względzie. Jedynie 26 proc. spośród kilkuset młodych kobiet, z którymi przeprowadzono wywiady dotyczące ich biografii seksualnych, stanowiąc potępiło współżycie przed ślubem. Reszta nie potępiała, o ile towarzyszyła temu miłość lub zamiar małżeństwa, bądź też pochwałała z tej racji, że dobrze mieć doświadczenie lub poznać bliżej swego partnera przed ślubem. 63 proc. spośród 861 badanych kobiet mówiło to z głębokim przekonaniem.

Pewne zmiany zasły również w trzeciej z rozpatrywa-

nych grup norm — dotyczących wierności małżeńskiej. Nie ma wprawdzie wśród badanych kobiet takich, które bez zastrzeżeń aprobowaliby swobodę seksualną mężatek, znaczna część aprobowala jednak „furtowanie”, „zawracanie głowy mężczyznom” i — przynajmniej w teorii — wzajemnego podobania się, ale... nic ponadto. Zdradzać można — o ile to nie szkodzi małżeństwu — stwierdziło 21,4 proc. badanych. Nie wolno, bo to szkodzi małżeństwu — stwierdziło blisko 70 proc. Reszta potępiała zdradę z innych względów, takich jak: krzywda dla kogoś, grzech itp. Ta znikoma liczba potępiających z innego niż dobro instytucji małżeńskiej względu, jest również widomą oznaką zmian w sferze obyczajów.

Na zakończenie warto zaznaczyć, iż w silnym stopniu wpływa na liberalizację norm w omawianej dziedzinie życia zawodowe i społeczne zmiany. Ci którzy „odgrzeszyli” miłość cielesną nie lekają się tej sfery życia i nie uważają jej za tabu, ci zaś których jest ona pięknym i wciąż godnym przeżyciem — przeciwnie, są po prostu „sympatycznymi” nastawieni do świata i ludzi. Bowiem jak pisał Freud: „Tak długo jak człowiekowi wiedzie się dobrze, nie sumienie jest łagodne i pozwala, aby jego „ego” zawiadywało jego sprawami, lecz kiedy sumienka go kleska, sumienie zmienia się w inkwizytora, odkrywa grzechy, podnosi standard wymagań — nakładając ograniczenia i stosując kary”. Opr. I. DRYLL

Dziewczeta

na 1/50 sek.



Foto: Lech Kalfiński, Łódź

Co sędzę o zawodzie nauczyciela

(B) Dokończenie ze str. 1
ZYGMUNT GABRYŚ

— członek trójki klasowej w Technikum Mechanicznym nr 4

— Mówiąc szczerze, nigdy bym nie chciał być nauczycielem. To orka, często na „ugorze”. Zwłaszcza, gdy młodzież pozbawiona dostatecznej opieki domowej, wychowuje się na przystrojonej ulicy. Wtedy cała odpowiedzialność przechodzi, siłą rzeczy, na nauczyciela. A przecież jego kontakt z uczniem ogranicza się zaledwie do kilku godzin dziennie. Jeśli można coś proponować, to powołanie uniwersytetów dla rodziców. Pedagogizacja wpłynęłaby dodatnio na stosunki dom — szkoła, a także przyniosła rezultaty wychowawcze.

Przepraszam TYLKO JEDNO PYTANIE

OSTATNI AKT DRAMATU...

Rozpoczynamy druk rewelacyjnych wspomnień Wiktora Tiemina — jednego z ośmiu dziennikarzy, którzy przed dwudziestu laty asystowali przy wykończeniu wyroku Trybunału Norymberskiego.

ŚWITA. Zegar wskazuje godzinę 6.30, a ja wciąż jeszcze jestem zbytnie przytyły. Przed chwilą przekazałem telefonicznie reportaż do Moskwy. Za godzinę ukaże się „Prawda” i miliony ludzi dowiedzą się, że tej nocy w więzieniu norymberskim wykonany został wyrok, wydany przez narody na głównych winowajców wojny. Siadam przy stole i zaczynam notować wydarzenia dzisiejszej nocy. Z okna hotelu widzę Norymberg — Norymberg 16 października 1946 roku. Ulice tej są puste i wyłudnione. Punktualnie o godzinie 8 wieczorem według czasu berlińskiego nasza grupa ośmiu każdego z czterech mocarstw sojuszniczych — Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji — przybyła do gmachu sądu. Przybył tu także premier Bawarii dr Wilhelm Hegner i główny prokurator miasta Norymbergi dr Friedrich Leisner. Przyszedł naczelnik więzienia norymberskiego, amerykański pułkownik Andrews, po czym wszystkich ośmiu korespondentów zobowiązano do nieopuszczania gmachu więzienia i wyznaczonych im miejsc oraz niekontaktowania się z nikim do chwili nadejścia specjalnego zarządzenia czterostronnej komisji. Po zakończeniu tej procedury,

pułkownik Andrews jak gościnny gospodarz zapoznał nas z powierzoną jego pieczę obiektom.

— Więzienie norymberskie wyposażone jest zgodnie z najnowszymi wymogami techniki więziennej — mówi Andrews. — Przewidziano w nim wszystkie, co potrzebne są pokoju dla adwokatów, stołówka, ambulatorium, warsztaty usługowe, kaplica i inne wygody, nie wyluczając zmechanizowanych szubienic. Oprócz głównych sprawców II wojny światowej przebywa w więzieniu norymberskim 186 innych więźniów. Znajduje się tu nadal także uwięziony von Papen.

Uśmiechając się z sarkazmem, pułkownik Andrews mówi konfidencjalnie: — Von Papen nie opuszcza więzienia zapewne dlatego, że chce zobaczyć, jak będą wieszkać jego kolegi.

Idziemy długim korytarzem do gmachu więzienia. Przy końcu pierwszego korytarza amerykańscy żołnierze skrupulatnie sprawdzają nasze przepustki. Znowu wędrujemy korytarzem i wreszcie wchodzimy do gmachu więzienia. Znowu kontrola przepustek.

Znajdujemy się koło cel jedenastu zbrodniarzy, skazanych przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy na karę śmierci. Przed każdą celą stoi żołnierz amerykański i przez okienko w

drzwiach uważnie obserwuje zachowanie się więźnia. Pod naszym adresem pada uwaga: — Proszę mówić cicho!

Podchodzimy do cel. Przez małe okienko zakratowane okienko widać, co robią skazani. Nie wiedzą jeszcze, że wyrok zostanie wykonany dzisiaj.

Goering leży na łóżku okryty kocem; w kącie celi stoja jego wielkie buty. Ribbentrop siedzi i rozmawia z pastorem. Keitel spokojnie ściska sobie łóżko przed snem. Jodl pisze, dokola pigturza się sterty papieru, Frick czyta przy stole, Kattenbunnes czyta leżąc na łóżku, Streicher spi. Sauckel nerwowo przemiała cele. Frank siedząc przy stole pali cygaro. Rosenberg spi. Seyss-Inquart myje zęby przed snem.

Rodzega się gong. Jest godzina 21.30 — regulamin więzienny nakazuje więźniom kłaść się spać. Gasnie i tak już ciemne oświetlenie, jest prawie zupełnie ciemno, tylko gdzieś tam błysk żarówek.

Lustracja więzienia jest zakończona. Idziemy przez podwórze, a ściślej mówiąc przez oświetlony lampami elektrycznymi ogród więzienny, w kierunku niewielkiego narterowego budynku tonącego w zieleni.

Tutaj ma się dziś odbyć egzekucja. Wchodzimy do budynku. Na wprost drzwi stoja trzy szubienice pomalowa-

ne na ciemnozielony kolor. Trzyście stopni prowadzi na szafot. Na zielonych blokach — nowe, grube sznurki, które wytrzymują ciężar ponad 200 kg. Podstawa szafotu przeszło 2-metrowej wysokości osłonięta jest brezentem. Pod każdą szubienicą znajduje się zapadnia o dwóch kłapach, które otwierają się za naciśnięciem dźwigni. Skazaniec opada do otworu na głębokość 2 metrów 65 centymetrów.

Szubienice są trzy, ale tylko dwie przygotowane są do egzekucji. Obok nich leżą czarna kaptury, które w ostatniej chwili nabalone zostaną skazancom na głowy. Trzecia szubienica to szubienica zapasowa.

Prawy róg budynku odgródzony jest brezentem. Tutaj złożone zostaną zwłoki powieszonych. Po zakończeniu lustracji wracamy do wyznaczonych dla nas pokoiów w gmachu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego.

Jest godzina 22.

Pułkownik Andrews opuszcza nas i udaje się do cel, aby po pewnym czasie powiadomić każdego ze skazanców o tym, że Rada Kontroli zatwierdziła wyrok śmierci, prośba o ulaskawienie została odrzucona i wyrok zostanie wykonany dzisiaj...

(Dalszy ciąg w następnej „Panoramie”)

TAJEMNICA W POSTACI SPODKA

Dzisiaj zamieszczamy streszczenie dalszych fragmentów książki Johna Fullera pt. „INCYDENT W EXETER” traktującej o pasjonującym całe Stany Zjednoczone zjawisku latających talerzy.

Po 4-dniowym pobycie w Exeter i nagraniu zeznań około 60 osób, które oglądały niezwykle zjawisko, John Fuller stwierdza co następuje:

„Bezsporne jest, że na niebie w New Hampshire ukazują się nieznanne przedmioty, które nie sposób utożsamiać z samolotami, helikopterami, sputnikami czy meteorami. Świadczą o tym wypowiedzi godnych zaufania świadków.

Bezsporne jest po wtóre, że te zjawiska zdarzają się coraz częściej i to przeważnie w pobliżu linii wysokiego napięcia”.

Autor książki udał się do Pensylwanii, do Baever, gdzie tamtejsza gazeta zamieściła zdjęcie tajemniczego spodka. Autorem jest 17-letni James Lucci, fotograf amator, który dla przyjemności fotografował Księżyc i gwiazdy. Negatywy poddano różnorodnym testom. Zdjęcie okazało się autentyczne. Przedstawicielowi gazety udało się wydobyc od porucznika pobliskiej bazy lotniczej oświadczenie, że ostatnio (także i w dniu, kiedy robiono zdjęcie), zanotowano obecność kilku nie zidentyfikowanych przedmiotów na niebie.

Inne meldunki mówiły o dziwnym zachowaniu się zwierząt w czasie latania „spodków”. Np. pies zazwyczaj bardzo bojowy, „umierał” ze strachu i krył się w piwnicy. Silne podniecenie i strach zauważono także u koni i bydła.

Od 1932 r., kiedy to na łamach „Life’u” ukazał się słynny artykuł z opisem najbardziej charakterystycznych wypadków, a sugerujący wizyty istot spoza Ziemi, Air Force nabrała wody w usta.

Podobno zdarzały się również i lądowania „talerzy”. Pozostawiały one po sobie nawet ślady materialne.

M. in. w Nowym Meksyku lądowanie obserwował oficer policji niejaki Socorro. Na ziemi znaleziono metaliczne ślady krzemionki.

Po kilkudniowej podróży i wysłuchaniu dalszych opowiadań Fuller pojechał do Dever (niedaleko Exeter), gdzie państwo Hillowie, ludzie bardzo inteligentni i cieszący się ogólnym szacunkiem, zdecydowali się, po 4 latach milczenia, opowiedzieć niesamowitą przygodę, której rezultatem był silny szok nerwowy. Chcąc im pomóc, psychiatra (uczony o światowej sławie) musiał uciec się aż do hipnozy. Hipnotyzowani (każde z osobna, mąż i żona) opowiedzieli co przeżyli w czasie dwugodzinnej amnezji, która nastąpiła po wylądowaniu obok ich samochodu latającego talerza. Hillowie oświadczyli, że zostali wciągnięci na pokład dziwnego statku i tam przebadani przez grupę istot „człowiekowatych”.

A oto szczegóły niesamowitej opowieści: Mr Hill wracał z żoną samochodem z Kanady. „Talerz” opuścił się na wysokość 70 m. Podobny był do otoczonego światłami olbrzymiego naleśnika. P. Hill zauważył rząd okien, a nawet znajdujące się wewnątrz sylwetki. Hillowie usiłowali uciec przed zjawą, ale usłyszeli dziwny szum i brzęczenie. Odzyskali przytomność po 2 godzinach, na drodze, 45 km dalej od miejsca spotkania.

W Exeter doszła Fullera wiadomość o wielkiej awarii urządzeń elektrycznych. Pozbawiła ona prądu 35 milionów osób. 11 listopada „New York Times” donosił, że wywołało ją uszkodzenie kilku generatorów. To był jednak skutek nie zaś przyczyna. Ta bowiem nadal pozostaje tajemnicą.

Fuller jest ostrożny w formułowaniu swoich opinii, ale zwraca uwagę na liczne latające przedmioty, które krytycznego dnia widziano w okolicy. W swojej książce przytacza opowieści naucegodnych świadków.

Elektrownia w Saint Paul (Minnesota) nie umie także wyjaśnić przyczyny awarii, która miała tam miejsce 25 listopada. 2 grudnia pozbawiony został dopływu prądu Juarez (Meksyk), El Paso (Teksas) i Alamogordo (Nowy Meksyk).

26 grudnia bez światła znalazło się m. in. Buenos Aires. Fuller dochodzi do wniosku, że wspólną cechą i awarii i latających talerzy jest ich tajemniczość. Autor książki dochodzi do przekonania, że hipoteza najbardziej prawdopodobna wydaje się tutaj najbardziej logiczna. Czym mogą być te nie zidentyfikowane przedmioty, jeśli nie statkami międzyplanetarnymi?

Fuller domaga się od rządu i władz naukowych zajęcia stanowiska. Przypomina, że na początku „śledztwa” odnosił się do tych niezmiernych zjawisk bardzo sceptycznie. Po jego ukończeniu dochodzi do wniosku, że wyjaśnienie tajemnicy jest niezwykle żywotnym problemem.

Tłum. i oprac.: A. PONIATOWSKA

Kącik językowy

PAN ERSKI PORUSZYŁ SPRAWĘ WYMOWY NIEKÓRYCH WYRAZÓW OBCYCH. A MIANOWICIE „PANACEUM” I „JUROR”.

Źródłem „panaceum” (uniwersalny lek na wszystkie możliwe choroby) jest, jak Pan słusznie pisze, język grecki. Wyraz panacea pochodzi od pan — wszyscy ko i akema — lecz. Z greckiego zapożyczył go język łaciński. Rzeczownik panacea przybrał formę panacea, ac U Rzymian „e” brzmiało dawniej zawsze jak „k”, dopiero od V w. naszej ery zaczęło się wymawiać jak „e” przed dwugłoskami i niektórymi samogłoskami, m. in. przed „e”. Dlatego w wyrazie panacea i w przekształconym z niego panaceum wymawiamy „e”, nie „k”, tak samo, jak w cytowanych przez Pana rzeczownikach (i ich pochodnych) scepsa (od gr. askesis — ćwiczenie), scepsycizm (od gr. skeptikos — wątpiący, krytykujący), ceramika (od gr. kerameikos — garncarski; keramos — glina). Imię, które Pan podaje nosiła starożytna Greczynka, a więc wymawiano w nim „k”.

FRANCUSKI WYRAZ „JURY” — sąd konkursowy, komisja złożona ze znawców danej dziedziny, oceniająca prace uczestników konkursu i przyznająca nagrody — znalazł się w naszym języku dawniej niż „juror”. Przyzwyczajaliśmy się do jego wymowy — żuri i do tego, że się nie odmienia. „Juror” — członek jury — przywędrował z Anglii. Gdybyśmy wymawiali go z angielska, brzmiałby „dżurer”. Ale wymawiamy

tak jak się pisze. Nie bez wpływu jest tu bogata tradycja wyrazów, u których podstawa leży łacińskie ius, iuris — prawo. Jeszcze dziś używany jest rzeczownik jurysdykcja (łac. iurisdictio) — „prawo sądenia, władza sadowicza”. Zrozumieli, choć przestarzały, jurysta

Jak wymawiać?

(znawca prawa, prawnik); z podreczników historii lub powieści historycznych znany także jurdyka („obszar (osada) w obrębie miasta lub poza jego murami wyjęty spod władzy miejskiej i sadownictwa miejskiego, rządzący się własnymi prawami”; „sąd szlachecki, starościński, grodzki”). Wystarczyłoby poprzecz w dawnych dokumentach, pismach, pamiętnikach, aby znaleźć wiele wyrazów tego pochodzenia, i to nie tylko rzeczowników, ale i czasowników, przymiotników, przysłówków.

Słyszysz się nieraz wyraz „juror” wymawiany z francuska „żuror”, przez analogię do wymowy „jury”. Trudno odmówić logiki takiemu skojarzeniu — związek jurora z jury w życiu

jest rzeczywiście bardzo ścisły; dodam, że i w języku francuskim jest rzeczownik „juteur” (o szerszym niż u nas znaczeniu), choć, jak już wspominałem, nie on był bezpośrednim źródłem polskiego jurora. Nie jest więc wykluczone, że w przyszłości zwyczaj językowy przechylony szalę na korzyść „żurora”.

W zakończeniu swego listu P. Erski proponuje abym omawiała w „Kąciku” wymowę wyrazów obcych. Będzie to czyniła, jeśli nadejdą konkretne pytania. Podawanie wymowy wyrazów obcych w gazecie sprawa pewnie trudna, gdyż brak jest odpowiednich czcionek w nie przystosowanej do tego celu drukarni. Dlatego mogę pokazać tylko w przybliżeniu, jak się poszczególne wyrazy wymawia.

H. BODALSKA

*) określenia ze „Słownika języka polskiego” PAN. Listy nadesłał p.: W. P. i E. W. Kozub. Dziękuję.

Dziś o autorze „Krzyżaków”



ZYCZENIA

Gdy Sienkiewicz wstępował ponownie w związku małżeńskim z panną Babską — a był już wtedy lecącym panem — grupa młodych literatów z Kazimierzem Wroczyńskim na czele wysłała don telegram następującej treści: — „Mistrzu bądź tak meksem, jak twoja żona jest Babską!”.

ODPOWIEDZ

Wkrótce po wybuchu I wojny światowej Sienkiewicz przybył z darowanego mu przez społeczeństwo Oblegorka do Krakowa. Na pytanie jednego ze znajomych, komu życzy zwycięstwa odpowiedział: — Samemu diabłu, byleby pobli Niemców!

RYZYKO

Zabawna historia zdarzyła się Sienkiewiczowi w Zakopanem. Przebywając w kawiarni w czasie ulewnej deszczu pisarz pożyczyl piernik pewnej damie, która musiała wracać do domu, a była w lekkiej sukni. W nagrodzie za swą uprzejmość otrzymał z powrotem piernik — pozbawioną wszystkich guzików. Liczne bowiem adorki pisarza, mieszkające z ową panią w jednym pensjonacie podrywały je i schowały na pamiętatkę.

LIBRETTO

Gdy nad grobem znakomitego artysty dramatycznego Pałuskiego zaśpiewano „Misericordia”, medy wówczas Sienkiewicz odzwał się do synagogi komika Alojzego Żółkowskiego: — Cudowna melodia to „Misericordia” nie mogę jej słuchać bez wzruszenia.

Na to Żółkowski: — Owszem melodia piękna, ale libretto nieszczerzeliwe...

PYTANIE

Sienkiewicz miał oryginalną technikę pracy. Pisał tylko tyle, ile trzeba było na codzienny odcinek w gazecie. W roku 1888, przebywając za granicą, arkurował „Potop” w dzienniku lwowskim „Słowo Polskie”. Kiedyś redakcja otrzymała depeszę: — „Gdzie jest Kmicie? — Sienkiewicz”. Redaktor odtelegrafował: — „Kmicie w Częstochowie wysada armatę”. — Redakcja? — Praca poszła normalnym torem...

NIE ZABIJAJ SKRZETUSKIEGO!

Gdy drukowano „Ogniem i mieczem” nie było rozmowy, która by się od tego nie zaczęła i na tym nie kończyła. O bohaterach powieści mówiono i myślano, jak o żywych ludziach. Dzieci w listach do rodziców donosiły o tym, co zrobił Skrzetuski lub powiedział Zagłoba. Panielki zaś pisały do autora, by „na miłość boską nie zabijał Skrzetuskiego”.

PESYMIZM

Eliza Orzeszkowa pisała tak o Sienkiewicz do jednego ze znajomych w roku 1881: — „Czy czytał pan ostatnią nowelę „Latarnik”? Ładna jeszcze, ale już trochę słaba. Myślę, że wielki talent nie ma długiego życia przed sobą. Brak mu gruntu, z którego by mógł dugo soki pożywe czerpać”.

Kobieta modna

Jak już pisałam, temat zimy skojarzył się w ostatnich kolekcjach mody kobiecej z dzianiną, a szczególnie ze swetrem jako niezbędnym uzupełnieniem zimowego rynsztunku. Pojawiały się więc różnorodne kombinacje spódnic, sukien i garsonek wkładanych na sweter. Obok spódnic i kamizelki, o których już pisałam, a także obok normalnych sukien wełnianych, występowały kolekcje sukien tzw. płaszczaków oraz garsonka w tym samym typie wkładane na różnego rodzaju sweterki, bluzki, uzupełniane szalami i pilotkami-kominarkami, Suknia płaszczowa (lekko dopasowana, prosta lub rozszerzona ku dołowi, w najniższych „miejscach” szklowana, stębnowana, z zapinaniem na plisie lub krytymi, bez kołnierzy lub z małymi kłapkami) oraz, garsonka skądąca się z krótkiego, albo sięgającego bioder blezerka, wkładanego przez głowę i spódnicy z tej samej tkaniny także gęsto i „na sportowo” stębnowana (szczególnie są praktyczne jako ubiory całodziennie pod płaszcz zimowy) Dodatkową ich zaletą jest także możliwość wykonania ze zniszczonego już płaszcza lub kostiumu wełnianego.

Rozmyślenie mysłowe

(REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW PRZY LDK)

S y n t e z a

1	39	15	23	42	3	18
2			28	31	6	45
3	33			57		
4	40	29	34	9	8	33
5		12	21	7	36	30
6	32	14		22	25	44
7	46		15	17	20	4

Do podanej figury należy wpisać niżej wymienione wyrazy w ten sposób, aby litery znajdujące się w oznaczonych polach utworzyły pierwszą część rozwiązania. Litery, znajdujące się w ponumerowanych kratkach, czytane od 1—16 utworzą dalszy ciąg rozwiązania. Dla ułatwienia podajemy, że pierwszym wyrazem jaki na leży wpisać do diagramu jest wyraz ODBUDOWA.

Rozwiązanie (samo hasło) prosimy przesłać na adres „Dziennik”, Łódź, ul. Piotrkowska nr 96 z dopiskiem „Synteza”. Zestaw wyrazów: kaszkiel, kłęcznik, komornik, kucienka, odbudowa, opowieść, oranżada, owieszka, podagryk, pospiech, przysznica, psychozja.

Rozwiązanie labiryntu z numerem 265 brzmiało: DOBRZE GOSPODAROWAĆ — ZNACZY OSZCZĘDZAĆ W PKO.

Nagrody wylosowali: bon towarowy 200 zł — Jerzy Piotrzak, Łódź, ul. Wieckowskiego 57 oraz bono po 100 zł — Elżbieta Piechurowska, Gornice, pow. Radomsko, Zenobia Taubwureel, Łódź, ul. Ogrodowa 28, Stanisław Miszczyk, Łódź, ul. Wieckowskiego 37, Lucyna Sak, Łódź, ul. Obr. Stalingradu 148.

O terminie i miejscu odbioru nagród wyżej wymienieni Czytelnicy zostaną powiadomieni przez Oddz. Woj. PKO.

IWONA

NAJKRÓTSZE BAJKI

- Zakochany słoń
- Obrona wilka
- Postępowy rak
- Nagrobek żyrafy

Słoń wdziękami gazeli szczerze się zachwyca... „Cóż, puszcilesz mnie w trąbę” — westchnęła słonica.

Kiedy go w owej skórze wśród trzedy wykryto; wilk bronil się: „Zachowacze chcialem incognito...”

Demonstrując swą czerwizn stworem pół i lasu, szedł do tyłu i wołał „Idę z duchem czasu!”

Ten grób żyrafy ziemskie szczątki kryje, co życie miała krótsze niżli sącye.

HORACY SAFRIN

Temat tygodnia:

Zdarzenie nieprawdopodobne

